KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 11. Czwartek, 26-go Lipca, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rady i narady:

W Europie — co czynić? — W Azyi — jak kłamać?

Tydzień ubiegły zeszedł na samych radach prasy niemieckiej względem postępowania z chińskim rządem i jego posłami tudzież na naradach gabinetów, które są wiernym obrazem świergotania przelotnych ptaków przed odlotem na zimę do krajów cieplejszych.

Niemiecka prasa europejska radzi swemu rządowi niezwłoczne wypowiedzenie Chinom wojny, uzasadniając swe zdanie faktem, że Chiny nie tylko wydały już cywilizowanemu światu wojnę, ale rzuciły się nadto z fanatyczną wściekłością do walki. Dziennik niemieckich postępowców "Vorwaerts" nazywa nawet głupstwem zastanawianie się nad tem, czy nieprzyjacielskie kroki pochodzą od rządu chińskiego, gdy się widzi, że istnieje tam faktycznie rząd, kierujący krokami nieprzyjacielskimi i jeżeli rząd chiński nie przedłoży jasnych dowodów, uwalniających go od winy, powinny mocarstwa uważać Chiny za stronę, wojnę prowadzącą i stosownie do tego postępować.

Obok tych rad prasy, jako wyrazu opinii publicznej, odbywają się narady gabinetowe nad sposobami wystąpienia, a przedewszystkiem sprawdzenia wprost sprzecznych, już to zatrważających, już pocieszających wieści, które dochodzą z Chin jakby jakie mitologiczne podania o kłótni i bijatyce bogów greckich na Olympie. Gabinet washingtoński otrzymuje d e p e s z ę, (prawdopodobnie ze sfałszowaną datą), że posłownie zagraniczni byli 18 lipca przy życiu i ogłasza u r b i e t o r b i (całemu światu) tę niby pocieszającą nowinę. W Londynie poczytują tę sławną depeszę za chiński wybieg, ponieważ jej treść równa się treści depeszy Roberta Hart z 24 czerwca, a tem samem przypuszczają, że ją wysłał i amerykański poseł w tymże czasie, lecz ją Chińczycy przytrzymali i robią z niej obecnie użytek na pokrycie swych zbrodni, aby zyskać czas do sprowadzania amunicyi, zanim nastąpi wojna, urzędownie wypowiedziana, a zarazem, aby mieć jak najdłużej swych posłów na dworach do szpiegostwa.

W Paryżu otrzymał minister spraw zagranicznych od chińskiego posła depeszę z datą 19 lipca, mającą pochodzić od samego cesarza chińskiego z prośbą o pośrednictwo Francyi pomiędzy mocarstwami a nim, ale bez wszelkiej wzmianki o p o s e l s t w a c h w Pekingu. Co również rzuca światło podejrzenia na treść depeszy, nadeszłej do Washingtonu.

W Anglii i w Niemczech toczą się debaty nad sprawą sprzedaży amunicyi do Chin. Stan wojny nie ogłoszony, więc zakazać wywozu tego towaru nie można, a patryotyzmem samym trudno jest powstrzymać fabrykantów od sprzedawania ich produktu. Podczas gdy inne państwa naradzają się nad ogłoszeniem wojny, Rosya już przyznaje, że we wschodniej Syberyi stan wojny istnieje, że Chińczycy pobici pod miastem Błagoweszczeńsk i to miasto silną rosyjską załogą zaopatrzone, jako stolica obwodu nad rzeką Amur.

Podczas gdy gabinety europejskie odbywają ptaszęce narady, krzątają się Kułakowcy chińscy około oczyszczenia swego kraju z misyonarzów których 60 wymordowali 20 bm. w Tai Yuan, miejscowości odległej 250 mil na południowy wschód od Pekingu i wyrznęli 1000 nawróconych współplemieńców.

Rząd chiński zaś czuwa nad utrzymaniem w tajemnicy wykonywanych rzezi, zupełnie podług metody Katarzyny II, carowej rosyjskiej, urządzającej przy rozbiorze Polski rzeź na Ukrainie, lub metody tarnowskiego starosty, Breindla, który w r. 1846 urządził słynną rzeź galicyjską. Przywódcy bowiem Bokserów wyznaczają nagrody za każdą głowę, ściętą z karku osoby rasy kaukaskiej. Mocarstwa oglądają się wzajemnie na siebie, każde niby gotowe nieść jakąś pomoc i każde wysyła jakąś garstkę wojska, błogosławiąc je na drogę, chociaż wie, że ona nie wiele zdziała; wygląda to na energią Macieja, pomagającego Michałowi, który znów pomagał Wojciechowi, stojącemu przy płocie:

Co tu robisz Macieju?
— Pomagam Dobrodzieju
Od rana Michałowi,
Zaś Michał Wojciechowi.
— W jakiejż Wojciech robocie?
— Wojciech — stoi przy płocie.

Odsłonione złudzenie Anglików w liczeniu na przyjaźń wice-króla Li Hung Chang.

Powołany ze strony cesarzowej rejentki i cesarza udał, się Li Hung Chang na północ, gdzie obejmie prawdopodobnie jeszcze kierownictwo nad prowincyą Pe Chi-Li na czas rozruchów, ma on także służyć rządowi chińskiemu za pośrednika z mocarstwami europejskimi. W Londynie domyślają się dyplomaci dopiero teraz, że przebiegły ten dyplomata raczej będzie zagraniczne mocarstwa starał się p o r ó ż n i ć dla zapobieżenia wspólnemu działaniu zjednoczonymi siłami, aniżeli stłumić bunt bokserski, który już dziś jest potęgą uzbrojoną i popieraną ze strony rządu. Domyślają się niemniej, że Li Hung Chang będzie i zmuszony do popierania zbójeckiej władzy dla ocalenia własnego życia. Ludzie świadomi stosunków w Chinach, twierdzą, że panująca tam dynastya Mandschu rządzi się już od kilku tygodni ani nie rozumem, ani nie poczuciem sprawiedliwości, lecz chęcią utrzymania się zarówno przy władzy, jak przy życiu. Dla tego przypuszczają, że dynastya ta nie zawaha się przed wysłaniem fanatycznych hord przeciw wszystkim miejscowościom, ustąpionym dotąd europejczykom, w Shanghai, Nanking, Hanków, Chefoo i innych miejsc, jeżeli tym sposobem znajdzie punkt wyjścia w obronie własnej skóry.

Próbka chińskiego torturowania misyonarza.

Zbiegli do Tsien Tsin z północnej części Chin chrześcianie opowiadają szczegóły morderstwa, wykonanego na dwóch misyonarzach, niejakim Normanie i Robinsonie. Po ujęciu Normana, oddali go "Kułakowcy" zwolennikom naczelnika małej miejscowości. Ci zdarli z niego odzienie i utwierdzili żelazną obręcz na szyi. Za pomocą krótkiego łańcucha przytwierdzili następnie obręcz do słupa. Mężczyźni, kobiety i dzieci, słowem co żyło, wbijało śpiczasto przycięte kije i żelazne kosztury w ciało męczennika. Gdy skutkiem upływu krwi osłabł i upadł, dusił się zwolna z powodu krótkości łańcucha. Równocześnie lali oprawcy roztopiony ołów na obnażone ciało ofiary swej dzikości. Zwłoki porąbali w kawałki.

Drugiego misyonarza Robinsona zamordowano już nieco pospieszniej. Tłumy uderzyły na niego doraźnie, zabiły i porąbały zwłoki w kawałki. Następnie przyprowadzono mnóstwo nawróconych w tej misyi krajowców i zarznięto na miejscu stracenia misyonarzów.

Z tego łatwo pojąć, czem się różnią Chińczycy od kanibalów czyli ludożerców. Gdyby był Norman wpadł w ręce tych ostatnich, nie byłby się tak długo męczył.

Opowiadanie naocznego świadka o okrucieństwach w Pekingu.

Pewien kupiec c h i ń s k i, przybyły z Pekingu do Shanghai opowiada następujące szczegóły o rzezi, widzianej własnymi oczyma. Europejskie kobiety włóczyli ryczący Bokserzy po ulicach obnażone i rąbali żywcem, rzucając pojedyncze odcięte członki między tłumy, które obnosiły je wśród wrzawy tryumfalnej po ulicach. Nie które były już nieżywe; zanim się Bokserzy zbliżyli, zastrzelili je pierwej europejscy ich przyjaciele, aby je uchronić od tortur. Widział także, jak chińscy żołnierze nosili na włóczniach zwłoki dzieci, a ich towarzysze strzelali do trupów. Do takiego kulturkampfu doprowadzili zwolennicy Bismarkowskiej polityki. Wiara polegająca na mundurze wojskowym i egzecerce, a cywilizacya na odtylcówkach i armatach poczęły się szerzyć z niezwykłą szybkością na hańbę i szkodę nie tylko niemieckiego, ale wszystkich narodów, aż ucywilzowano i Chińczyków na stopę wojskową. Teraz ma Europa żniwa tych plonów która zasiała.

Angielska wróżba o chińskim ruchu.

Angielskie c z a s o p i s m o "Spectator" nie łudzi się wcale nadzieją stłumienia chińskiego powstania i rychłego zakończenia tej nie wypowiedzianej, a jednak istniejącej wojny. Nie stanowi to żadnej różnicy, czy cesarzowa wdowa, lub książę Tuan poprowadzi ster rządu, gdyż obydwoje zarówno dążą do wytępienia obcokrajowców, a z wice-królów żaden się nie odważy sprzeciwiać się tej polityce. Sprzysiężenie rozszerzone jest po całym kraju. Ludzie, którzy mieli odwagę polecić zdobywanie miasta rosyjskiego, położonego na rosyskim obszarze, odważą się na wszystko możebne i nie m o ż e b n e. W przeciągu miesiąca zrzucą wszyscy wicekrólowie maskę obłudy, a wtenczas jedynem bezpiecznem miejscem dla europejczyków będą okręty. Europa ma straszne zadanie do spełnienia, przy którem nie byłby pośpiech na miejscu. Ktoby był przed sześcioma miesiącami przypuścił, że trudnością wielką i czynem bohaterskim będzie wzięcie miasta Tsien Tsin liczbą 10,000 regularnego wojska?

Wiedeńskie zdanie o washingtońskich telegramach.

Oprócz telegramu, niby pochodzącego od amerykańskiego posła Congera, podał poseł chiński we Washingtonie jeszcze dwa inne telegramy sekretarzowi Hay: od dyrektora telegrafów i od wicekróla z Nanking, opiewające, że wedle cesarskiego edyktu z 18. lipca wszyscy posłowie są nieuszkodzeni z wyjątkiem niemieckiego, którego anarchiści zabili i najsurowiej karani będą.

Wiadomość ta wprawiła w zdumienie gabinet wiedeński. Dyplomaci tamtejsi twierdzą, że gabinet washingtoński największą wolność działania pozostawił chińskiemu posłowi, podczas gdy wszystkie inne dwory myślą iść za przykładem berlińskiego, biorąc pod kontrolę wszelkie korespondencye chińskich posłów. Są oni tego zdania, że chińscy zastępcy grają we wszystkich częściach świata podwójną rolę. Gdyby bowiem rząd chiński tego sobie na seryo życzył, toby dawno był ułatwił dostarczenie wiadomości każdemu mocarstwu od jego własnego posła. Równocześnie wyrażają dyplomaci wiedeńscy nadzieję, iż gabinet washingtoński nie zechce działać na własną rękę lub rujnować koncertu mocarstw.

Cześć Francyi w Chinach.

Niezwykły zaszczyt uczynił rząd chiński Francyi, stosując do niej prośbę o pośrednictwo względem pokoju. Na radzie ministów 21 lipca odczytał p. Delcasse, minister spraw zagranicznych telegram chińskiego cesarza, Kwang Su, z prośbą aby rząd francuski zechciał pełnić urząd pośrednika między rządem chińskim a mocarstwami. Odpowiedź dana posłowi chińskiemu w Paryżu opiewa, że tylko wtenczas przyjdzie rzeczona prośba pod rozwagę, jeżeli następujące warunki będą wypełnione:

1. Gdy książe Tuan i inni dostojnicy, mający udział w ruchu, będą usunięci, aby oczekiwać swej kary.

2. Jeżeli posłowie będą na stopie bezpiecznej i w bezpośredniej korespondencyi ze swymi rządami.

3. Jeżeli władze i wojska otrzymają nakaz zaprzestania wszelkich nieprzyjacielskich kroków względem obcokrajowców.

4. Jeżeli przedsięwzięte będą środki na stłumienie Bokserów.

Poszukiwanie pośrednictwa.

I do Washingtonu udał się rząd chiński przez swego posła z prośbą o pośrednictwo i wyratowanie z przykrego położenia, w jakie rząd popadł skutkiem rewolucyi Bokserów wobec mocarstw.

Równocześnie doręczył gubernator prowincyi Shantung amerykańskiemu konsulowi Fowler'owi cesarski edykt, pełen ubolewania nad zamordowaniem japońskiego posła w Korei, a niemieckiego w Pekingu tudzież nad tem, że Europejczycy obsadzili Taku, skutkiem czego niby podrażnione wojsko chińskie chwyciło za broń. Więc według zdania chińskich władców nie mieli obsadzać Europejczycy miasta nadbrzeżnego, lecz mieli się przypatrywać mordowaniu swych ziomków i czekać, rychło dzicz mongolska przyjdzie i ich wymordować! Co znaczy zresztą edykt cesarza, którego nikt w kraju nie słucha? Kto inny rządzi siłą zbrojną — kto inny edykty pisze!

Rosyjskie kroki względem Chin.

45,000 w o j s k a jest już w drodze do Chin z Odessy nad Czarnem morzem. Tak we wojsku jak i miedzy ludnością rosyjską panuje nader porywczy nastrój wojenny. Prasa rosyjska radzi natychmiastową wojnę celem pomszczenia śmierci Giersa, którego wskrzeszenia chińskimi bajkami nie spodziewają się w Petersburgu. 1,500 mil kolei w Mundżuryi jest zniszczonej, a to znaczy sto milionów rubli, czyli 51 milionów dolarów. Robotników, pracujących przy budowie tej kolei rozpędzili Kułakowcy chińscy, co wszystko nie dałoby się tak łatwo pośrednictwem i obietnicami załatać. Większą część sumy kosztu budowy tej kolei wzięli zresztą Chińczycy, gdyż było ich 25,000 zatrudnionych, a tylko 6,000 rosyjskich robotników.

Rosya jest więc nie tylko zaczepiona, ale nawet gwałtem niejako wciągniona we wojnę z Mongołami. Napad na Błagoweszczeńsk i agitacya Bokserów w Turkestanie rozjątrzyły rząd rosyjski do reszty. W Charkend porozlepiano proklamacye Dalai Lam'y, naczelnika chińskiej religii państwowej, z wezwaniem do walki z obcokrajowcami.

ZBIOROWE SIŁY MOCARSTW W CHINACH.

Według urzędowego wojskowego tygodnika, który się powołuje na autentyczne źródło, mają wynosić zbiorowe siły wszystkich państw 43,000 ludzi na chińskim obszarze. W tej liczbie ma być 20,000 Rosyan włącznie ze znajdującymi się na wyspie Liao Tung i w prowincyi Kwang Tung; 1,600 Niemców z Francyi i Anglii 15,000; oprócz tego jest pierwszy oddział z Japonii w drodze. Do 1 września ma być na chińskim obszarze 16,000 Niemców; 12,000 Anglików; 15,000 Francuzów; 50,000 Rosyan; 21,000 Japończyków; 7,000 Amerykanów; 2,000 Włochów; 170 Austryaków z 311 działami i 36 maszynami strzelniczymi. Wojenny literata, jenerał Bogusławski oświadczył na zapytanie korespondenta prasy, że ta siła 115,000 nie wystarczyłaby do zgniecenia Chin, lecz w takim razie nadesłałyby państwa wzmocnienia i podyktowałyby warunki pokoju.

Kwestya naczelnej komendy w Chinach.

Wobec nowożytnej wspólnej wyprawy wszystkich plemion i państw europejskich przeciw Chinom nie mogą się wszyscy zgodzić na to, kto ma być nowożytnym Agamemnonem. Naczelne dowództwo w rękach angielskich nie podoba się Niemcom. Twierdzą bowiem, że tak wojna w Afryce z Boerami jako i słynny odwrot Seymour'a z pod Pekingu słabe dają świadectwo angielskiej strategii. Podnoszą też niektóre niemieckie czasopisma tę okoliczność, którą nie już za przypuszczenie, ale za pewność poczytują, iż Rosyanie nie walczyliby ani pod angielską ani pod japońską komendą. Wynika to z tego, że Niemcy radziby przy tej sposobności dojść do hegemonii na chińskiem terrytoryum, gdyby im oddano naczelną komendę, czyli inaczej, gdyby poszukano w ich szeregach Agamemnona.

Najprędzej więc tak wypadnie, że naczelnego dowództwa nad zbiorowymi siłami nie będzie, lecz każdy będzie chciał cuda waleczności czynić na swoję rękę. Gdyby się choć zrozumieli wszyscy różnojęzyczni wodzowie przy naradach wojennych!

Ostatnie telegramy.

Chłodne przyjęcie wicekróla z Hongkong.

W sobotę, 21 lipca przybył Li Hung Chang parowcem chińskim "Amping" do portu Shanghai, zamieszkałego przeważnie przez Europejczyków. Chińscy urzędnicy wysłali naprzeciw niemu eskortę z 300 zbrojnych, ale francuski konsul zaprotestował z powodu, iż przechodzili przez francuską dzielnicę i żołnierze musieli się wrócić. Natomiast dał mu konsul eskortę, złożoną z 12 francuskich policyantów, którzy towarzyszyli mu do dzielnicy międzynarodowej, skąd towarzyszyła mu aż do jego mieszkania policya międzynarodowa. Parowiec "Amping", na którym Li przybył, musiał pozostać za granicami portu, ponieważ miał na pokładzie amunicyą.

Konsulowie postanowili nie składać mu wizyt urzędowych. Z tego powinniby p o z n a ć chińscy dyplomaci, o ile się zaufanie do nich nadwyrężyło u cywilizowanych narodów z powodu ostatnich zajść.

— Boerski wódz Dewet znowu przedarł się przez linią zbrojną Anglików; przerwał im komunikacyą kolejową i telegraficzną z Pretoryą i wziął im 100 ludzi do niewoli.

Z Filipin.

Urzędowa wiadomość z 22 lipca z Manili opiewa, że w ciągu ostatniego tygodnia poległo w utarczkach 200 Filipińczyków, a 130 częścią broń złożyło, częścią przymusowo się dostało do niewoli. Dobrowolnie oddano 100 karabiny. Zwycięstwo to kosztuje dwunastu Amerykanów życie a jedenastu zdrowie. W bitwie pod Taal, a mianowicie o dwie angielskie mile na wschód od tej miejscowości, gdzie oddział 28. ochotniczego pułku napotkał oszańcowanych 200 Filipińczyków, stracili ci ostatni 35 ludzi w poległych. Do Aguinaldy wysłano reprezentanta z ostatniego posiedzenia Filipińczyków, niejakiego Buencamina z rezolucyą, przez nich powziętą, a przez jenerała Mac Arthura podpisaną. Zdaje się, że Aguinaldo zwoła swych radców na posiedzenie i prześle odpowiedź w ciągu miesiąca.

CHIŃCZYCY W CHICAGO BOJKOTOWANI.

Osiadłych w Chicago praczów i ogrodników chińskich unika zupełnie rasa kaukaska z powodu ogłaszanych prasą okrucieństw m o n g o l s k i c h w P e k i n g u. Niejaki Wu Sung Let, bankier w chińskiej dzielnicy i prawdopodobnie najbogatszy mongoł w Chicago, twierdzi, iż cztery chińskie pralnie czynności swej zupełnie zaprzestały, a inni Chińczycy stracili 50 procent odbiorców. Bankier przypisuje tę okoliczność mylnemu sądowi białych obywateli o tutejszokrajowych Chińczykach jakoby oni z Kułakowcami sympatyzowali lub ich moralnie popierali, przeciwnie, zapewnia on, iż ubolewają tutejszokrajowi warkocznicy nad szałem fanatycznym s w y c h współplemieńców. Niektórzy z nich mieli nawet ofiarować konsulowi chińskiemu w San Francisco swe usługi i mienie, aby poczynił ze swej strony kroki względem ochrony cudzoziemców, a szczególnie Amerykanów w Chinach.

EXPLOZYA W MAGAZYNIE PROCHU.

W odległości jednej mili od miasta Nevada, City w Kalifornii explodował 19 bm. magazyn prochowy, należący do fabrykanta Turner'a, gdzie znajdowało się 15 ton najlepszego gatunku tego produktu. Szczęściem wydarzyła się explozya we wieczór, gdy nie było już ani w magazynie ani w pobliżu robotników. Tylko w sąsiedniej kopalni wychodzili robotnicy ze szybu, tych więc rzuciło o ziemię pomimo znacznej odległości, ale bez uszkodzenia. Gruzy jednak magazynu i przyległe drzewiane ogrodzenia zajęły się od płomieni i groziły rozszerzeniem się pożaru na inne prochownie, w bliskości położone. Ochotnicza straż pożarowa opanowała wkrótce pożar i usunęła niebezpieczeństwo. Szkodę zrządzoną tym wypadkiem, oceniono na 10,000.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Składanie darów i adresów pamiątkowych wszechnicy Jagielońskiej.

Po mowie ministra zaprosił sekretarz uniwersytetu, prof. Dr. Cyfrowicz, delegatów uniwersytetów obcych do składania adresów. Najpierw wywołano delegatów z Ameryki, przedstawicieli uniwersytetów w Baltimore, Buffalo i Chicago, których imieniem przemówił prof. Daniel Gilman, prezydent uniwersytetu Hopkinsa w Baltimore.

Imieniem uniwersytetów angielskich i szkockich: Londyn, Cambridge, Oxford, Edynburg i Glasgow, przemawiali po łacinie prof. Monroe, (Cambridge) i Ferguson Edynburg).

Z Francyi przemawiał prof. Pelissier z Montpellier, wyrażając żal, że tylko jeden uniwersytet francuski jest reprezentowany na tej uroczystości, ale ten jeden przynosi życzenia od całej Francyi. Między Francyą a Polską istniały zbyt bliskie stosunki, aby się mogły łatwo rozluźnić.

W imieniu uniwersytetów niemieckich w Berlinie, Heidelbergu, Monachium i Wrocławiu przemawiał prof. Suchu, składając serdeczne życzenia. "Założony na granicy kultury europejskiej, był uniwersytet krakowski jedyną na Wschodzie pochodnią nauki, pośrednikiem między Zachodem i Wschodem. Do tego centrum płynęli żądni nauki młodzieńcy ze wszech stron. Zwrócę uwagę choćby na jeden tytuł do sławy Uniwersytetu. Tu Był uczniem Brudzewskiego Kopernik, tu tworzył swoje kombinacye, które doprowadziły do przewrotu w nauce. Uniwersytet Jagielońskі pozostał wiernym swoim tradycyom i prowadzi ludzkość do ideałów dobra, prawdy i piękna. W tej pracy wszystkie uniwersytety są zgodne, dlatego z jednem życzeniem tu przybyliśmy, chcąc wam podziękować za wszystko, coście zdziałali: Oby Uniwersytet wasz jak najdłużej działał i rozwijał się.

Gdy przyszła kolej na uniwersytety szwajcarskie, przemówił profesor Laskowski najpierw po francusku.

"Przychodzimy z Helwecyi, małej obszarem, a wielkiej miłością dla Polski. Wszystkie uniwersytety s y m p a t y z u j ą z piękną uroczystością krakowską, a uniwersytety w Genewie, Lozannie i Fryburgu, przesyłają wam uczucia podziwu dla waszej Wszechnicy, która zawsze wierną była zasadom miłości ojczyzny i religii." Po polsku: "Niech mi będzie wolno przemówić do was rodzinnym naszym językiem, przyjechaliśmy, aby odetchnąć polskiem powietrzem, aby się wami nacieszyć i zachęcić was do wytrwania."

Imieniem uniwersytetów włoskich przemawiał po włosku ambasador hrabia Nigra, poczem prof. Cybulski odczytał adres uniw. w Rzymie.

Z Rosyi reprezentowane były uniwersytety w Petersburgu i Helsingsforcie. Adres uniwersytetu petersburskiego odczytał prof. Prachow, adres Akademii wojennej lekarskiej w Petersburgu prof. Przybyłko, adres Helsingfortu prof. Mikkola.

Imieniem skandynawskich uniwersytetów: Upsala, Lund, Chrystyania i Kopenhaga odczytali łacińskie adresy bardzo serdecznie wystylizowane prof. Hiarne z Upsali, Schoenberg i Steenstrup z Kopenhagi.

Następnie wywołano uniwersytety węgierskie w Budapeszcie i Kołoszwarze. Rektor uniwersytetu peszteńskiego wygłosił krótką przemowę łacińską, którą zakończył polskim frazesem i wręczył adres.

I m i e n i e m uniwersytetu w Kołoszwarze wygłosił następującą polską mowę prof. Fabinyi:

"Waszej starożytnej szkole Jagielońskiej niosę pozdrowienie siostry siedmiogrodzkiej, od niedawna powołanej do krzewienia oświaty. Przybyłem tu przez pamięć pełnych sławy dni, kiedy szczęśliwy sojusz łączył nasze narody za panowania króla Ludwika W., przez wspomnienie chwil, kiedy wasi rodacy służyli krwią Węgrom, a nasze pola były świadkami ostatnich chwil waszych prawych s y n ó w, którzy w zwycięskich walkach polegli za sprawę narodową.

Posłany jestem przez wdzięczną pamięć serdecznej czci, jaką żywią wasi synowie dla "Almae Matri Jagiellonicae" przez wdzięczność za dobroczynny wpływ, który wasza nauka szerzyła w naszym kraju. Sprowadziła mnie ta wysoka cześć dla was, żeście nietylko w pełnych sławy dniach pokoju, ale i wśród burz wojennych niezmordowanie trwali na stanowisku i szacunek dla świetnych czynów waszej działalności, jakimi wasi profesorowie wiedzę wzbogacili i nieustanie wzbogacają.

W Koloszwarze, w tem samem miejscu, gdzie Stefan Batory, wielki król polski i książę siedmiogrodzki położył kamień węgielny pod budowę Akademii, której wskutek nieszczęść krajowych nastąpił upadek, wzniosła się wszechnica pod panowaniem sławnej pamięci cesarza Austryi i króla Węgier, Franciszka Józefa I., nowa, pełna życia wszechnica, nowy uniwersytet powołany do pracy przez jednomyślne pragnienie, by zgodnie z tradycyą krzewić światło i prawdę.

Ona to posłała mnie do was ze słowami czci i z tem z głębi serca płynącem życzeniem, by wasza czcigodna "Alma Mater Jagiellonica", która w ubiegłym stuleciu musiała być świadkiem tylu niewysłowionych cierpień i boleści ojczyzny waszej, zaczęła nowe pięćsetlecia z tem radosnem przeświadczeniem, że słuszne dążenia i nadzieje się urzeczywistnią. (Oklaski). Życzymy jej, aby wstąpiła w nowy okres, wzmocniona widokiem pomyślnych wyników swej nieustannej dla dobra i sławy ojczyzny prowadzonej pracy duchowej, aby wasza wielka "Alma Mater Jagiellonica", tak jak niegdyś—i dalej żyła, kwitła i wzrastała. (Brawa).

Obaj przedstawiciele wystąpili w pięknych narodowych strojach.

Imieniem uniw. w Zagrzebiu przemawiał rektor Dr Spewec po chrowacku i zakończył polskimi słowami: Starosławna wszechnica Jagielońska niech kwitnie lat tysiące.

Imieniem austryackich niemieckich Uniwersytetów, przemówił prof. Dr. Suess w następujące słowa:" Z polecenia niemieckich uniwersytetów w Austryi składam w dniu dzisiejszym Jagielońskiej Almae matri serdeczne pozdrowienie i życzenia. Ludy z dawna uważały uniwersytety za swoje matki karmicielki, uniwersytety między sobą uważały się za siostry. W tym siostrzanym domu, którego święto dziś obchodzimy, znajdują od lat 500 swój wyraz wszystkie usiłowania, wszystkie walki postępu, nauki i kultury. Przed dawnymi laty miały wszystkie uniwersytety wspólny język, teraz pozostał im wspólnym każdy postęp wiedzy i wspólny jest ich ostatni i najwznioślejszy cel. W ten sposób wspólną jest ich historya i przez całe stulecia wśród walk i okrutnych starć narodów, wytrwały na swych stanowiskach.

Powoli kształciły się uniw. i powoli zmieniły się świątynie, z których szło światło, w których się skupiała cała ludzka myśl. W nich stworzył się sąd i gromadziło się doświadczenie, a zwłaszcza to doświadczenie, jak dalekim jest ich cel ostateczny. W myśl tych wspólnych idei, na które wzrok ludzkości z radością jest zwrócony, przynoszę wam życzenia niemieckich uniwersytetów, aby jak przez lat setki, tak i w przyszłości "Alma Mater Jagiellonica" była pełną blasku świątynią wiedzy, abyście szli dalej tą ścieżką prawdy, którą wstąpił Kopernik na najwyższe szczyty umiejętności i sławy. Oby "Alma Mater Jagiellonica" w najpóźniejsze czasy łączyła powagę wieku z wiekuistą żyznością młodości, oby przechowała wszystkie tradycye, które jej samej przynoszą sławę, jej narodowi, państwu i całej ludzkości zaszczyt i pożytek." (Mowę tę przyjęto długo trwającymi oklaskami).

Rektor uniwersytetu niemieckiego w Pradze Holzinger wręczył z krótką przemową adres od swej wszechnicy.

Następnie wywołano przedstawicieli czeskiego uniwersytetu w Pradze, którego imieniem przemówił krótko po czesku rektor Dr. Gebauer. Delegatów czeskich witano oklaskami.

Imieniem Uniwersytetu we Lwowie przemówił rektor Dr. Abraham w te słowa:

Magnificencyo! Gdyby nie nasze klęski i smutki i winy, miałbyś tu dziś więcej takich, jak ja towarzyszów, ja sam jeden obok Ciebie stoję i tych, którzyby być mogli, a których niestety niema, zastąpić muszę. Więc nietylko w imieniu mego Uniwersytetu, lecz także w imieniu nauki naszej składam na Twe ręce dla tej prastarej, a drogiej każdemu polskiemu sercu szkoły najserdeczniejsze życzenia.

A przychodzę z tych stron ziemi naszej, kędy dzieła wielkiego założyciela Uniwersytetu w Krakowie również przetrwały wieki. On co tutaj na skończonej i utrwalonej państwa budowie rozniecił błyski ożywczego ognia, tam u nas, u wschodnich kresów ojczyzny zaszczepił pierwiastki ducha Zachodu, który nas wydał i którego krzewić mamy.

Dziś pozostaliśmy sami Wy i my, dzieci dwóch bliźnich i bliskich sobie myśli wielkiego króla. Ale myśli te nie zgięły, bo w nie była zaklętą żywotność narodu, a my wspólnie z Wami snuć je dalej mamy i wieść społeczeństwo nasze na ducha wyżyny, choćby na czoło cywilizacyi całej ludzkości i za usiłowanie spełnienia tego zadania, tego testamentu królewskiego jesteśmy w obec Boga i w obec narodu odpowiedzialni. Siostro nasza, Jagielońska Szkoło! coś przez tyle wieków karmiła Twą pracą liczne pokolenia, idź oparta o Twą wielką przeszłość coraz dalej w nową wieków przyszłość, wznoś się coraz wyżej, tam gdzie światła źródło, bądź zawsze nieskażona, prawdą promienna, geniuszów kolebką. Nas znajdziesz zawsze u twego boku, wszak wiąże nas ze sobą św. ślub duchowy, ślub służby publicznej dla dobra naszych współbraci, dla nich wszystkich zmarłej matki pogrobowych dzieci.

Na znak tych ślubów i węzłów wspólnych i obowiązków trwałych, lecz szczytnych, my Ci w ofierze złożyć dziś chcemy to, na co nas tylko stać było, to, czem silni być mamy, pracę naszego ducha i chęci nasze najlepsze w tej księdze zamknięte.

I skoroś tyle słyszała już życzeń od innych szkół świata, przyjmij na końcu i ten dar siostrzany, skromny, bośmy przecie biedni, ale serdeczny, dar od najbliższych."

Następnie wręczył Dr. Abraham rektorowi, hr. Tarnowskiemu wspaniałą księgę pamiątkową, wydaną przez profesorów Uniwersytetu lwowskiego z powodu jubileuszu.

W dalszym ciągu odczytywali adresy: imieniem politechniki lwowskiej rektor Niementowski, imieniem krakowskiej Rady miejskiej prezydent Friedlein, imieniem czeskiej Akademi Umiejętności J.E. Dr. Randa, który wygłosił także krótką przemowę, podnosząc z naciskiem szczerość uczuć, łączących naród czeski z polskim.

Imieniem instytutu staropigańskiego zabrał głos prof. Szaraniewicz po rusku, podnosząc wielkie znaczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego dla Rusi.

Imieniem Tow. im. Szewczenki we Lwowie przemawiał prof. Kolessa, wyrażając gorące życzenie, aby stosunki polsko-ruskie oparte były na wzajemnej miłości.

W tem miejscu wywołał sekretarz Dr. Cyfrowicz deputacyą byłych profesorów i uczniów warszawskiej Szkoły głównej. Skoro deputacya ta, mająca na czele Henryka Sienkiewicza wstąpiła na estradę, wszyscy powstali z miejsc i rozległa się w kościele prawdziwa burza oklasków. Przez długie pięć minut nie mógł Sienkiewicz przyjść do głosu. Powiewano chustkami, kapeluszami, a zwłaszcza obcy delegaci z hr. Nigra na czele, oklaskiwali z entuzyazmem znakomitego pisarza. Gdy oklaski umilkły, odczytał Sienkiewicz pięknie zredagowany adres.

Następnie odczytano adresy od wydawnictwa "Materyałów z historyi wyższych zakładów naukowych w Polsce" (Dickstein i Jabłonowski,) od b. uczniów uniwersytetu w Dorpacie, których imieniem br. Manteuffel ofiarował uniwersytetowi wspaniały łańcuch rektorski.

Przedstawiciele miasta Wilna ofiarowali artystycznie wykonane berło dziekańskie.

Dalej wystąpili z adresami przedstawiciele Towarzystw lekarskich: wileńskiego, warszawskiego i lubelskiego, tudzież grono pedagogów z Królestwa polskiego.

Imieniem techników warszawskich wręczył inżynier p. Stanisław Drzewiecki nadzwyczaj oryginalnie wykonany adres, wyryty na płycie miedzianej.

Delegacye Towarzystw naukowych w Poznaniu i Toruniu (pp. Ślaski, Sierakowski, Skarżyński) ofiarowały drogocenny, misternie wykuty pierścień rektorski.

Wszystkie delegacye, zwłaszcza ostatnie, przyjmowali zgromadzeni entuzyastycznymi oklaskami.

Dalej wręczały jeszcze Uniwersytetowi adresy: Towarzystwo rolnicze; Tow. miłośników miasta Krakowa; Tow. techniczne krakowskie; wydawnictwo dzieł lekarskich; Tow. prawniczo ekonomiczne i Tow. numizmatyczne.

Mowa hr. Potockiego.

Następnie przemówił imieniem promowanych w krakowskim Uniwersytecie doktorów Andrzej hr. Potocki w te słowa:

Imieniem wszystkich tych, którzy na Uniwersytecie krakowskim zaszczytny stopień doktorski otrzymali, składam hołd naszej drogiej Almae mater. Nas z nią łączy węzłem dozgonnym ślubowanie doktorskie, a w trudnych nieraz warunkach życia, wraca myśl, szukająca wypoczynku, tak często tak chętnie do miejsc, gdzieśmy czerpiąc wraz z wiedzą zapał i energią do późniejszej pracy, spędzili najpiękniejsze lata pierwszej młodości. Dla nas, pozbawionych samoistnego bytu politycznego, był i jest Uniwersytet Jagieloński czemś więcej, jak tylko skarbnicą wiedzy. Tu gwarzą te stare mury same o przeszłości; tu u stóp Wawelu, gdzie spoczywają prochy naszych królów, zabić musi polskie serce żywiej, tradycya przeszłości wzmacnia tak silnie poczucie narodowe, że go już żadne prześladowanie wykorzenić nie zdoła.

Wawrzyniec Medyceusz, gdy odnowił w roku 1472 uniwersytet w Pizie, która wówczas była pod panowaniem Florencyi, wyraził się, składając życzenia, że ów uniwersytet ma być dla Pizańczyków nietylko przybytkiem nauki, ale także et solacium veteris amissae libertatis. Nic przypuszczał nasz Jagiełło, że jego dziełu i ta rola przypadnie w udziale; przewidzieć nie mógł nieszczęść, które na nas spadły i błędów, którećmy popełnili.

Ale po latach tak wielu dzieło Jadwigi i Jagiełły — dzieło Orła i Pogoni jest dla nas nietylko chlubą, która roznosi w inne kraje sławę imienia polskiego, ale i najdroższem sercu, najbliższem pocieszeniem.

Oby ta wszechnica, oby nasza Alma mater nietylko pocieszeniem została, ale oby rozszerzając światło wiedzy, podniecając bezustannie świętego Znicza narodowego uczucia, wskazywała nam prawdziwą drogę, na której idąc, moglibyśmy zasłużyć na prawo do lepszej przyszłości.

Mowę przyjęto burzliwymi oklaskami.

Ogłoszenie doktorów honoris causa i wręczenie dyplomów.

Z kolei nastąpiło wręczenie dyplomów doktorom honoris causa. Dyplomy wręczali dziekani poszczególnych wydziałów. Osobiście odebrali dyplomy z wydziału teologicznego: książę biskup Puzyna, X. Zschokke i Commer; z wydziału prawnego: J.E. Biliński, J.E. hr. Piniński, Randa i Sternegg; z wydziału lekarskiego: Hoyer, Laskowski, Święcicki i Hlava; a na wydziale filozoficznym: Bobrzyński, Gebauer, minister Hartel, Jagic, Krumbacher, hr. Nigra, Sienkiewicz, Suess i Wojciechowski.

Burzliwe i długotrwałe oklaski odezwały się podczas ogłoszenia doktorem honoris causa Henryka Sienkiewicza.

Przemówienie w imieniu młodzieży.

Następnie wystąpiła deputacya młodzieży akademickiej Jagielońskiego Uniwersytetu, imieniem której przemówił słuchacz filozofii Wincenty Sikora w te słowa:

500-letni jubileusz Uniwersytetu Jagielońskiego, który dziś z wielką radością obchodzi cały naród polski, cała rzeczpospolita uczonych, napełnia także nas, uczniów tej sławnej szkoły, wielką i szczerą radością. Bo ten dzień uroczysty przywodzi potomnym na pamięć minioną sławę Rzeczypospolitej, a powaga nauki, która we w. XVI wydała Mikołaja Kopernika, a teraz wśród współczesnych w całej pełni kwitnie i rozwija się, pewną daje rękojmię lepszej przyszłości.

Tem też większa nasza cześć i miłość ku tej sławnej Matce Żywicielce, że pozbawieni Ojczyzny, mamy w niej jedyny publiczny pomnik i dowód, że naród polski nie tylko dotychczas żyje i rozwija się, lecz i niepomiernie przyczynia się do rozwoju nauk i i umiejętności. Że do podjęcia tego dzieła przygotowujemy się i już w pewnej części jesteśmy przygotowani do tego, aby mimo braku gruntownych studyj, odważyć się pochodnię wiedzy zapalić i nieść naprzód; niech tego dostatecznym dowodem będzie ta księga zbiorowa, owoc wspólnej pracy, w tej nadziei do ofiarowania, że prawdziwa i szczera praca odświeży nasze siły, nieszczęściami nadwyrężone, usunie i złamie niebezpiezzeństwa, które zagrażają Ojczyźnie, "duchowi narodu" i mowie, przez Ojców przekazanej.

Po mowie wręczyła deputacya akademicka księgę jubileuszową.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Z wystawy paryskiej.

—

Stary Paryż.

Stary Paryż rozsiadł się na prawym brzegu Sekwany, niedaleko mostu Almy. Ściśle skupione gmachy wzorowane są na najcharakterystyczniejszych, dziś już nie istniejących pomnikach budownictwa francuskiego wieków średnich i odrodzenia. Więc oglądamy bramę św. Michała, wieżę Luwru, kościół Saint-Julien-des-Menetriers dawne hale, kilka malowniczych ulic, skopiowanych dokładnie według starych rycin. Wejścia pilnują muszkieterowie w barwnych strojach, w sklepieniach umieściły się niewiasty w średniowiecznych ubiorach. Lecz jak owe domy i hale z tektury budzą wrażenie dekoracyi teatru drugorzędnego, tak samo ukostyumowani mieszkańcy przypominają zbyt żywo ku temu spędzonych statystów. Na chwilę nie ma się tego złudzenia prawdy, którego doznaje się np. we wiosce szwajcarskiej.

"Stary Paryż" zawarł w swych domostwach wiele różnych widowisk. W obszernej sali koncertowej, mogącej dać schronienie 1700 słuchaczom, popisuje się dwa razy dziennie słynna orkiestra Colonne'a. Drewniana buda o dość lichej akustyce, okazała się miejscem nie świetnie wybranem. Koncerty Colonne'a zazwyczaj ściągające w Paryżu bardzo liczną publiczność, cieszą się tutaj względnie nie małem powodzeniem i przynajmniej dotychczas nie ma powodu narzekać, iż projektowane koncerty polskie nie przychodzą do skutku. Cudzoziemcy niechętnie w dzień opuszczają plac wystawy — wieczorem pociągają ich nadewszystko teatry miejskie. Dla publiczności paryskiej znowu obecna sala koncertowa jest nadto oddaloną, nie odpowiada przytem swem urządzeniem tym wymaganiom, do jakich mieszkańcy stolicy nawykli. Prócz koncertów, dają w sali tej krótkie "Przeglądy" (Revues), które dla ludzi nieobeznanych ze stosunkami paryskimi są szaradami.

Jeszcze kilka innych teatrzyków ulokowało się w 'Starym Paryżu." W Bodiniere występują śpiewacy i monologiści, w Cabaret de la Pomme-de-Pin w kościołku—chór śpiewaków z Saint Gervais. Wszystkie te atrakcye nie zdobyły sobie dotąd gorętszego uznania.

Przez kilka tygodni, zwłaszcza po katastrofie z mostem przy bulwarze Suffren, krążyła uporczywie pogłoska, iż "Stary Paryż," zbudowany na gruncie bagnistym, zapada się i grozi zawaleniem. Wiadomość ta okazała się plotką, ale jak każda plotka, choćby najbezpodstawniejsza, zaszkodziła bardzo przedsiębiorstwu. Nawiasem dodać wypada, iż pomimo, że projekt koncertów polskich na wystawie zarzucono, dużo było polskiej muzyki ostatnimi czasy w Paryżu. Kolejno w sali Erarda koncertowali pp.: Zygmunt Stojowski, August Radwan i Henryk Opieński. Na programach widniały nazwiska polskich kompozytorów.

Pałac egipski.

Pałac egipski, wzniesiony wśród ogrodów Trocadero, składa się z trzech odrębnych, lubo połączonych ze sobą budowli. Pierwsza z nich, przedstawia starożytną świątynię egipską, o wspaniałym portalu; tu znalazły pomieszczenie okazy rolnictwa i przemysłu, zbiory cennej broni i przedmiotów sztuki, rękopisy i wyroby złotnicze — pyszne wielobarwne dywany o wschodnim rysunku. W podziemiach ulokował rząd kedywa świetnie zachowane mumie, pragnąc widocnie okazać, iż tego popytnego artykułu wywozowego, źródła obfitych dochodów — nie wyczerpały całkowicie muzea europejskie. Zewnętrzna fasada była wzorowana na słynnej, odwiecznej świątyni z Dandur.

Drugą część pałacu przeznaczono na bazar; główne motywy architektoniczne i tutaj są zapożyczone z najbardziej charakterystycznych pomników budownictwa staro-egipskiego. Wnętrze zapełniły sklepy i sklepiki, w których żydzi z różnych krajów, przebrani za handlarzów egipskich, namawiają zwiedzających zgiełkliwie do kupna drobnych przedmiotów tandety wschodniej.

Trzeci gmach wreszcie, mający również odtwarzać dawną świątynię epipską, zawarł jedną dużą prostokątną salę; na ścianach naiwne malowidła przedstawiają ważniejsze wypadki z dziejów panowania Faraonów. Świątynia to nie byle jaka: przybytek egipskiej Terpsychory i Melpomeny.

Teatr egipski! Już na schodach zachęca kilku Arabów do wejścia, wśród jękliwego zawodzenia piszczałek i ogłuszającego warczenia bębnów. Publiczność śpieszy tłumnie, składa w ofierze liczne franki i jeszcze ogląda różnorodne waryanty danse du ventre. Ach! Wschodzie, tajemniczy Wschodzie! Nie masz-że nic do pokazania cywilizowanemu światu, prócz konwulsyjnych wyginań szpetnych hurys?

Pawilon turecki.

Państwo Otomańskie wniosło duży i piękny pałac przy ulicy Narodów.

W pałacu tureckim spotkała się Europa zachodnia po raz pierwszy z czystym stylem tureckim, bez stucznej domieszki motywów arabskich i maurytańskich. Odnajdujemy w nim fragmenty ze "Starego Seraju", dawnej rezydencyi sułtanów, z fontanny Achmeda, ze słynnych meczetów stambulskich. Całość czyni wrażenie poważne i zarazem harmonijne.

Wielka porta pragnęła się pokazać; pawilon pochłonął olbrzymie sumy, większe znacznie, niż określał je wyasygnowany kredyt. Komisarze tureccy znaleźli się w kłopocie, zabrakło im bowiem funduszów na pokrycie niedoboru. Musiano uciec się do ryzykownego środka: niemal cały ów pyszny pałac wydzierżawiono przygodnym handlarzom i przekupniom. Zaledwie trochę miejsca zostało dla cesarskich fabryk dywanów i porcelany, dla okazów bogato zdobionej broni, misternych wyrobów miedzianych, ozdobnych haftów. Zresztą wszystko jest na sprzedaż.

Nie brak i tutaj tancerzy i tancerek syryjskich. Należą podobno do tej samej trupy, która miała zaszczyt popisywać się przed cesarzem Wilhelmem w Damaszku, podczas jego wyprawy do Ziemi Świętej.

Mimowoli nasuwa się pewna uwaga. Dwa najuboższe państwa europejskie, Turcya i Hiszpania, wystąpiły z pyszniejszymi od wielu innych pawilonami. Ale w hiszpańskim pawilonie pusto i smutno, w tureckim — zwykły jarmark. W obu krajach zabrakło dowodów, świadczących o rozwoju oświaty, dobrobytu, rolnictwa, przemysłu.

Odezwa do czytelników!

—

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,

Cor. Lincoln & First Avs.,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

OZNAJMIENIE.

—

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Panny, pani, wszyscy poczęli pytać: czyje to? czyje? a Szczerba ręką tylko wskazał wpół żywego autora.

— Ot! dalibóg rozpłakałam się jak dziecko! zawołała jejmość ocierając oczy; ale któżto widział takie smutne rzeczy komponować!

— Kto widział! powtórzył za nią pan Ciemięga, ruszając ramionami; czyż nie lepiej pobudzać do śmiechu niż do płaczu?

— Jakież to śliczne! jakie to śliczne! zaszemrały panny i spojrzały, ale jakoś inaczej teraz spojrzały na spalonego wstydem Szarskiego.

Jeden Bazylewicz stał niemy i nie chwalił, nie dziw, bo porównywując effekt swoich sonetów z elegią towarzysza, głęboko czuł się urażonym.

— Głupi tłum! mówił w duchu: gęsi! gęsi!

— Bardzo to ładne, odezwał się po chwili, kładnąc po napoleońsku rękę za frak; ale pozwolisz panie Stanisławie trochę i pokrytykować.

Staś podniósł dopiero oczy.

— A dla czego nie! zawołał: krytykuj, to mnie czegoś nauczy!

— Poezya tego rodzaju nie na dobie, rzekł pedancko Arystarchus: nie wiek to, żebyśmy jak żebracy, podejmując łachmany, obnażając rany nasze, wymadlali kroplę litości! To poezya chorobliwa, którą wielki Goethe nazwał i okrył szyderskim przydomkiem poezyi szpitalnej.

— Być może, odparł Szarski; ale też nie myśl, żebym wielką wartość przywiązał do tego wykrzyku, który się wyrwał z mych piersi wcale nie dla wyżebrania współczucia... pisałem go z potrzeby płaczu.

— U mnie Goethe to poeta, kończył Bazylewicz: opiewał boleści cudze, jakby sam bolał na nie, ale się nie skarżył na siebie... nie złapiesz go na słabostce niewieściej.

Ot, lepiejbyś pan nam swój sonet przeczytał, przerwała gospodyni domu... bo że to ładne, to jak Boga kocham ładne, darmo krytykować!

Bazylewicz ruszył tylko ramionami.

— Ale tu być muszą i twoje poezye, rzekł Szarski, pośpiesznie biorąc książkę i szukając w niej. Pozwól, byśmy z nich co przeczytali.

Dumny sędzia widocznie się zmieszał; wygadał się był bowiem sam, że coś posłał do Noworocznika, a na kartkach drukowanych dwa tylko sonety z Petrarki z podpisem jego się znalazły; widocznie reszta pozostała w tece Hipolita, który złożył przez grzeczność na cenzurę to, co sam zmuszony był uczynić.

— Nie mam tam tak jak nic, przerwał Bazylewicz: bo ja poezye moje osobno wydać zamyślam.

Szczerba podjął się przeczytać sonety, ale potrzeba było całej grzeczności towarzystwa, by ich wysłuchać cierpliwie i chwalić przez zęby tak dziwne wierszydła, włożone na rachunek wielkiego imienia Petrarki!

Gdyby wstał z grobu kochanek Laury, a dane mu było nasz język zrozumieć, o! jakżeby się zdziwił dowiadując się, że te sonety szły w świat pod jego pieczęcią! Coś to było ukutego mozolnie, ciężkiego, twardego, z doborem słów najosobliwszym, najdziwaczniejszym... wyrazy użyte, miasto malować jedno i godzić do celu wspólnego, tłukącymi i bijącymi ze sobą się zdawały. Myśl zaplątana w tę sieć, węzłów pełną, ledwie przeświecała gdzie niegdzie, ledwie ją schwytać było można. Tłomacz widocznie więcej się upędzał za dźwiękiem, a trafił tylko na nieforemną jakąś chropawość.

Zamiast łez zebrał szmer pochwał, które przyjął jako należną daninę tylko i wnet biorąc stąd assumpt do rozprawy o sobie, obszerniej począł o poezyach swych o piersi, z których je dobywał, o tem co pisał, co pisze i napisać może...

Był to rodzaj rozmowy szpitalnej także, którą wkrótce niespodziewany gość przerwał.

Nie widywano go nigdy prawie po domach, gdzie towarzystwo złożone było z kobiet i mężczyn, ale wyjątkiem dla niego był dom państwa Ciemięgów, którego gospodarz kolegował z nim na szkolnej ławie i wiedział, jak go miał przyjmować. Był to ex-profesor Iglicki, niemłody już człowiek, dość otyły, blady, fizyognomii, trochę wolterowską przypominającej, tylko nalanej, chorowitej i zbrzękłej, oczu zagasłych, zmrużonych i szyderskiego uśmiechu. Sławny poeta, sławny literat, sławny krytyk, dowcipny istotnie, ale płytki we wszystkiem, najsławniejszym być mógł jako hulaka i dusikufel. Iglicki już zszedłszy z profesorstwa, które czy mu odjęto, jak mówili jedni, czy też sam porzucił, wedle drugich, żył teraz wolny pod komendą swego sługi faworyta i żony jego, opiekujących się garderobą, kieszenią i pijaństwem emeryta.

Typ literata z tych czasów mitycznych dla nas, w których geniusz niemal obowięzywał do rozpusty, Iglicki nie miał żadnej wiary, nie miał szacunku dla siebie i powołania swego, a prawiąc kazania moralne wierszem i prozą, bynajmniej ich nie brał dla siebie. Głosił wielkie sentymenty, piorunował na zbrodnie, na wady, na egoizmy, a sam po kolana w błoto maszerował życia gościńcem.

Pisał, jak to dawniej mówiono, gładko, bardzo gładko w istocie, bo często w dziełach jego i myśl zgładzona była do szczętu. Pisał dowcipnie czasem, o co nietrudno przy odrobinie zdolności, ale zapału, sumienia, szlachetności nie pytać było w tem, co tworzył. Tłomaczył kilku poetów, pisał wiele prozą, po trosze robił wszystkiego, a że pod starość przyszło mu żyć z niewielkiej pensyi emerytalnej i pióra, najmował je w różny sposób. Jeden z księgarzy zwykł go był tytułować złotem piórem, podobno dla tego, że na żądanie, za butelkę wina, za dobry obiad, za śniadanie z kołdunami porterem oblane, gotów był zawsze stworzyć w pół godziny protest, czy to na nowe wydanie kazań, z których się naśmiewał, czy na dykcyonarz, czy na historyą naturalną lub romans, wszystko mu to było jedno.

Ale najużyteczniejszym był Iglicki księgarzom i intrygantom literackim, gdy szło o strategiczne manewry, na krytyce oparte. Nikt nad niego ostrzej, śmielej, bezlitośniej i bezwstydniej, bo zawsze bezimiennie, nie rzucał się na wszystkich i na wszystko; artykuły jego w tym rodzaju były w istocie arcydziełami, tak mu nigdy konceptu nie brakło, tak szermował zręcznie i zabijał na zimno. Chodziło o zwalczenie współzawodnika, o zachwianie rosnącej młodej sławy, która groziła zaćmieniem starych, o wyszukanie skazy w arcydziele, o wystawienie śmiesznie rzeczy poważnej, Iglicki na to wszystko się z chłodną kwią ofiarował. Z umysłem zręcznym choć płytkim, oczytany, erudyt, a sceptyk w głębi, któremu wszystko było jedno czy czarno pisać czy biało, chwalić czy ganić, potępiać czy wynosić — pisał za co mu zapłacono, lub za co go spojono i tak sobie żył powoli, rzadko kiedy trzeźwy wracając do domu.

Życie jego upływało najwięcej po traktyerniach, garkuchniach, cukierniach i winiarniach, lub za stołem księgarskim, gdzie często siadał pisać recenzye ledwie rzuciwszy okiem na dzieło. W towarzystwach bywał mało, a kobiet nie cenił, bo tych, które znał, szacować nie mógł, a któreby mógł szacować, tych nie znał. Stary rozpustnik, nie mogąc inaczej przedłużyć młodości, dokazywał jeszcze językiem i zalawszy gardło, lubił deklamować wierszydła w rodzaju Pirona i Węgierskiego, które swojego czasu uchodziły za arcydzieła toku, języka i dowcipu.

Wielki przyjaciel tych, co go polili, jutro był gotów za poczęstunek stanąć przeciwko nim z epigramatem lub najostrzejszą krytyką. Dodajmy dla charakterystyki jego, że gdy z obowiązku najemnika literackiego wypadło mu chwalić, jak naprzykład w nekrologu lub sprawozdaniu dla nakładcy, gorzej mu się to daleko udawało niż szyderstwo i dowcipowanie. Nizał słowa, napychał niemi wiersze, wydymał artykuł wiatrem, ale to wszystko razem puste było, czcze i zimne. Przeciwnie szarpiące jego krytyki wiele miały soli i humoru. Człowiek ten naówczas uchodził za najwyższego niemal sędziego w rzeczach literatury. Było to po pamiętnem przesileniu romantycznem, w którem nowa szkoła plac boju otrzymała, a choć Iglicki klasykiem był zakamieniałym i pod starość nie mógł i nie myślał się zmienić, został sam jeden na ruinach, których bronił bezsilnem błaznowaniem, zręcznie wykpiwszy się w czasie boju i wykręciwszy sianem. (C. d. n.)

Miejscowe.

ODPUST W PARAFII ŚW. WINCENTEGO.

W niedzielę, 22 lipca odbył się w parafii św. Wincentego odpust czyli odroczona z czwartku zeszłego tygodnia uroczystość jej patrona. O godzinie 8. z rana przystąpiły do Stołu Pańskiego Tow: św. Wincentego i św. Aleksego. Sumę celebrował miejscowy Proboszcz Wy. ks. M. Dorszyński w asystencyi Wgo. ks. J. Kempy, jako dyakona i kleryka Zielińskiego, jako subdyakona. Wy. ks. Kempa miał także stosowne do uroczystości kazanie, które prawdopodobnie nie wygaśnie w pamięci parafian. Kościół przepełniony był od rana wiernymi. Na nieszporach wypadł śpiew ministrantów nad wszelkie oczekiwanie, za co należy się uznanie nauczycielkom tamtejszej szkoły parafialnej, Siostrom Notre Dame.

WSTĘPNE CZYNNOŚCI POLITYCZNYCH STRONNICTW.

Klub Jeffersona odbył już w poniedziałek tego tygodnia posiedzenie. W biurze adwokata, Leopolda Hammla zgromadził się komitet wykonawczy tego klubu celem naradzenia się nad planem urządzenia demokratycznego pikniku, mającego się odbyć 8. września. W tym dniu przybędzie do Milwaukee Klub marszowy z Chicago, względnie z powiatu Cook, a klub Jeffersona uformuje się w komitet recepcyjny na powitanie gości.

Tegoż samego dnia odbyło się i zgromadzenie demokratów milwauckich, zwołane ze strony centralnego komitetu celem omówienia zbliżającej się kampanii wyborczej. Organizator stanowy Rehfeldt zdał sprawozdanie, iż sformował oddziały tego stronnictwa w Brodhead, Whitewater, Janesville i w Heart Prairie. Niebawem ma tu przybyć z Kalifornii organizator skandynawski, aby rozwinąć działalność w Racine w interesie demokracyi. Ustanowienie terminu stanowej konwencyi odroczono do przyszłego po niedziałku. Republikanie rozwijają także nieposlednią agitacyą, celem przeprowadzenia wyboru apaisty na gubernatora.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU ZBRODNICZEGO.

W ostatnich dniach spowszechniały tak wypadki kradzieży na zachodniej stronie miasta, że nawet najprzezorniejsi mieszkańcy nie czują się bezpiecznymi przed zgrają plądrującą po domach. Oprócz tego obierają już i przechodniów z gotówki. Na ulicy Westwater uderzył jeden z takich rabusiów workiem piasku o godzinie 9 ej wieczór przechodnia i odebrawszy mu $40.00, zniknął w ciemności. Uchodzącego desperata we wązką ciemną ellę widzieli nawet inni przechodnie, lecz nie wiedzieli z jakiego zarobku wraca.

SARKAZMY PRZECIW KONTRAKTOROM.

Tutejsza Germania podnosi tę okoliczność, że urzędnicy miejscy sarkają na sposób licytowania robót, a mianowicie, brukowania rynsztoków wyłącznie kamieniem z Menomonee Falls, skutkiem czego licytacya tych robot zdrożona, a monopol na ten właśnie kamień wzrasta z każdym rokiem w ręku jednego człowieka, niejakiego Hermana. Autor rzeczonego artykułu twierdzi, iż wszyscy licytujący tę robotę kontraktorowie śpią pod jedną kołdrą i śrubują cenę dostawy coraz wyżej. Oferty zaś podają w ułamkach centów dla upozorowania wielkiej niby konkurencyi. Tak np. na ulicy Hopkins wydano kontrakt na ofertę, opiewającą na 48 centów i siedem ósmych części centa za stopę kwadratową; na ulicy Center za 46 centów i dziewięć dziesiątych części centa. Powodem takiej pozornej zamiast rzeczywistej konkurencyi ma być poprawka komisyi robót publicznych we wyszczególnieniach materyałów, opiewająca, że tylko z kamieniołomów w Menomonee Falls wolno używać kamienia do cembrowania rynsztoków. Skutkiem niej licytują kontraktorowie wysoko swą pracę, a zarazem i służą za narzędzie monopolowi.

PIKNIK! PIKNIK!

na dochód budowy kościoła św. Wincentego.



We wtorek, 31go lipca, r. b. odbędzie się w "National" parku piknik parafialny celem uzyskania dochodu na budowę nowego kościoła św. Wincentego. Do wzmiankowanego parku można zewsząd przyjechać koleją uliczną na miejsce. Oprócz tego będą dla wygody gości oczekiwały ich omnibusy na krzyżówkach: ulicy Grove i Mitchell, Pierwszej i Lincoln avenue tudzież ulicy Becher i 9-tej ave.

Do uprzyjemnienia gościom pobytu urządzone będą rozmaite gry, wyścigi, itp. Należy się spodziewać, iż przyjaciele i znajomi tak proboszcza, Wieleb. ks. Dorszyńskiego, jako i parafian z Wincentowa nie omieszkają wzięcia udziału w rozrywce na piękny i wzniosły cel.

Potrzeba.

Potrzeba dziewczyny do pielęgnowania dzieci. Zgłosić się pod nr. 428 Lincoln ave , drugie piętro.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park: telephone 472. City office, No. 400 East Water street; telephone, 21. a. daily; b. except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; a, Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line.....	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison.	a 6:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison.	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City. ...	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express..........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car). ..	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division).........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division.......	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha...............	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts..	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special.........	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
	*7:20pm	*7:05am
Duluth and Superior....	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport..................	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit............	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay.........	†5:15am	*4:35am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich...............	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet...........	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†8:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton............	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm